MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro. LXXVII.
d. 27. Września.

Quis non invenit, turbâ quod amaret in illâ?
Ovid. art. amat. Lib. I. v. 175.

SAdziłem dotąd bydź opieszałym w korrespondencyi swoiey Jmći P. OCHOTNICKIEGO, żadney od kwartału prawie nie maiąc od niego wiadomości, atoli za odebraniem listu iego w tych dniach y to z retentow, wymiarkowawszy czas z daty, po przeszłym iego liście nie bardzo opoźnioney, czynię mu reparacyą honoru, zwłokę tę czasu nie tak przypisuiąc iego opieszałości, iako raczey przetrzymaniu poczty, z ktorey odebrany list *publico* kommunikuię.

Eeee *Mości*

Mości Panie MONITOR.

POnieważ ostatni moy list * łaskawie *publicum* przyiąć raczyło, umyśliłem pociągnąć daley z W. M. Panem korrespondencyą o tych powabnych na nieszczęście nasze Stworzeniach, co ie Damami zowią. Wiesz W. M. Pan, że ćwiczenie się y zabawa moia około nauk, ktora się nie zbyt daleko pomyka, na nich się naybardziey zastanawia: y że ieżli mi kiedy w xiążkę spoyrzeć zdarzyło się, to iedynie dla ich miłości. Jakoż ostatnim razem trafiłem na dwa punkta historyi, ktore są przedziwne dla MONITORA, y ktore podobać się, upewniam, nie uchybią, ieżli im W. M. Pan przeyście przez ręce swoie pozwolisz. Pierwszy z tych punktow przypadkiem wyczytałem w historyi Perskiey HERODOTA, ktora to xięga foliantowa leżała na oknie u przyiaciela mego Jmći Pana GALANTECKIEGO pewnego poranku, ktoregom go odwiedził: otworzywszy ią przez ciekawość, szczęściem na to mieysce napadłem, ktore tu W. M. Panu opisać myślę.

Pisze

* *Nro L I. d. 28. Czerwca.*

Pisze ten Author, że zwyczay był w *Persyi*, iż tam co rok wiele się iarmarkow odprawowało, gdzie wystawiano na przedaż wszystkie te Panny, ktore ieno były do zamęścia zgodne. Mężczyzni, ktorzy żon potrzebowali, zieżdżali się tam gromadno, każda dostawała się temu, kto więcey targiem poddał, pieniądze zaś z przedaży zebrane, gdzie y iak się obracały, usłyszysz W. M. Pan potym. Tym sposobem naybogatsi mieli wolność wybierania we wszystkim, y naypięknieysze stworzenia im się dostawały. Ostatek dzielono między ubogich y tych, ktorzy nie mieli za co kupić sobie piękney twarzyczki. Wielu z tych ostatnich, poymowali przyiemne dosyć stworzenia, nie straciwszy na to y grosza, chyba że komu zdawało się coś przecież podać, á tu iuż ten, ktory naywięcey podsunął, z towarem żywym odchodził. Trzeba atoli abyś wiedział kochany moy Przyiacielu, że w *Persyi* tak też iak u nas, znaydowały się nie tylko Piękne, Przyiemne dziewczęta, ale też y szpetne. A tak gdy Urząd pozbył się dość znaczney części,

ści, ieſzcze mu do zbycia zoſtawało nie mało na karku tego towaru czyli ciężaru; aby ſię tedy zupełnie wſzyſtkiego do reſzty pozbył, dawał te pieniądze w poſagu ſzpetnym, ktore zebrał z przedaży Pięknych; tak dalece, że Człowiek ubogi, ktory nie miał za co nabyć ſobie żonki piękney, rad nie rad na bogatey przeſtawać muſiał; to iednak W. M. Pan uważay, że zawſze tey większy poſag y wyprawę dawano, ktora była ſzpetnieyſzą. Tenże Dziejopis *Perski* przydaie, że każdy mąż ubogi obowiązany był żyć dobrze z ſwoią żoną; albo też, ieżliby żałował ſwego kupna, powinien ią był ſtawić y z iey poſagiem na przyſzły iarmark.

Radbym z tey przyczyny, żebyś W. M. Pan w imaginacyi ſwoiey chciał uſtanowić podobny iarmark w kraiu naſzym. O z iakimby to Jego było ukontentowaniem! widzieć pod ten czas nierowne co do urodzenia iak z iedney tak drugiey płci poſforowane miłością lub intereſſem ſtadła, wyſokie z niſkiemi, niſkie z wyſokiemi pomieſzane ſtany; zacność urodzenia z podłą

Piękno-

Pięknością, Ubostwo podłe z rodowitemi choć nieurodziwemi bogactwy. Luboć po prawdzie mowiąc, uważaiąc temi czasy chciwość, chcę mowić miłość bogactw, ktora podobno bardziey w kraiu naszym panuie, iak nie panowała w Państwie *Perskim*, obawiałbym się nie pomału, aby się iacy z pomiędzy nawet znakomitych y godnością y rodowitością osob u nas nie znaleźli, ktorzyby woleli raczey do bogatych iak do urodziwych posięgnąć się partyi, y nie kłocili się z sobą, komu się ma dostać choć szpetna, ale ze wszystkich naybogatsza: przeciwnym zaś sposobem Naypięknieysze nasze stworzenia, aby nie były wykupione od Dziedzicow marnotrawnych, Graczow, Kosterow, Rozrzutnikow.

Drugi punkt historyi, o ktorym W. M. Panu namienić obiecałem, znayduie się w dzieiach Państwa *Chińskiego*. Piszą tam, że gdy pewny Wodz *Tatarski* obległszy wielkie y obronne miasto w *Chinach*, szturmem ie dobył; postanowił wszystkie niewiasty, co ieno tam były, na targ wywieść y zaprzedać. To przed się wziąwszy, cenę ich

słuszną

słuszną y sprawiedliwą należycie wprzod zważył, y każdą potym z osobna w wor kazał wsadzić z taxą na wierzchu wyrażoną. Zeszło się na ten targ ze wszech stron co nie miara kupuiących, lubo obowiązanych *kota w worze kupować*, iak przysłowie niesie. Tam ieden z nich ceną wysoką iednego z owych worow uiudzony, stargował; kupił, y wziął go na barki. Przyszedłszy na most, w poł drogi od swoiey gospody, chciał sobie spocząć, y oraz kupno swoie piękne obaczyć. Ali gdy wor rozwiąże, kusa staruszka nos z niego wyścibi; na ten niespodziany widok taka go złość ogarnęła, że z pierwszey popędliwości chciał ią z mostu zrzucić, y w rzece iak kota utopić. Strwożona tak okrutnym postępkiem Niewiasta, poczęła go żałośnie prosić, aby przynaymniey cierpliwie poczekał, poki mu o swoiey familii nie rozpowie. Dowiedział się zatym, że była siostrą iednego wielkiego *Mandaryna*, ktory nieuchybnie miał swego szwagra zbogacić, skoroby go poznał. Na te słowa, wor zawiązawszy, przyniosł go do domu, y miał

y miał z niey zacną żonę, ktora w dom iego te wszystkie bogactwa y dostatki wniosła, iakich mu się od brata swego spodziewać kazała.

Gdyby mi się chciało sennym nieiako sposobem drugi raz marzyć, zdaie mi się, że podług tey planty, mogłbym sobie sen dosyć przyiemny usnować. Jmaginowałbym tedy sobie daymy to we śnie, że wszystkie Damy, ktore są do zamęścia w Warszawie, są powiązane w worach, z napisem ceny nad każdym, y na targ wystawione. Pierwszy wor do przedania iest oceniony pięcią tysięcy złł. za rozwiązaniem onego, głowna pokazuie się Gospodyni z przyiemną wielce y słodką postawą. Ten co ią nabył, kontent z dobrego gatunku towaru, płaci zań nieodwłocznie, y z niewymowną pociechą wesoł odchodzi. Drugi wor rozwiązany, aczkolwiek w sobie przednią zawiera urodę, pięć set tylko złł: taxowany. Dziwić się kto będzie tak niskiey cenie zarowno ze mną, ale mi rzeczono, że byłaby warta dziesiątka tysięcy, y że ta tak wielka defalka nie zkąd indąd poszła, tylko że z

niey

niey wielka pyſzałka, okrutna złośnica, y niemiłoſierna hałaśnica. Znalazłbym potym śliczną iaką panienkę, ſkromną y roſtropną, ktoraby czołem była tego iarmarku, á podobno mogłbym też znaleść z połtuzina płochych trzpiotow y fiutyńcow, zapakowanych razem w iednym worze, każda po ſto złotych. Mądroſtka y Kokietka tąkąż ceną byłyby otaxowane, luboć pierwſza z nich przecie ſkupnieyſza. Rozumiem, że ſen takim kſztałtem uſnowany, przypadłby do guſtu W. M. Pana, ponieważ mogłbyś z niego moralną iaką wywinąć uwagę. Atoli iakiежkolwiek W. M. Panu będzie ſię podobało mieć o nim rozumienie, dopraſzam ſię mocno o tę łaſkę, abyś ten liſt bakałarſką ſwoią nie chciał kraſić apologią, iakąś moy przeſzły mniey potrzebnie uraczył. Damy za zwyczay lubią mężczyznę żywego y weſołego, y nigdy ſię żartami nie urażaią, ktore od wiernego ich hołdownika pochodzą. Ia nie raz ie do żywego ſparzę, á przecie ſię łaſkawie ze mną obchodzą. Ieſtem z należytym uſzanowaniem. &c.

Radoſz Ochotnicki
Cześnik Parnawſki.